

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Receptów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: 2 przesyłka
poczt.
W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Zz miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr
W tekście 20 "
Nadesłane 10 "
Ogłoszenia 5 "
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dla inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 17. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Wschodnia Małopolska — 17 p. p. — Pragmatyka kolejowa — Dola urzędników — Musztarda — Lud wiejski w obronie kościoła — Materiały dla ministra — Rozgrywka — Hodowla pieczarek — Podśluchane — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

O ziemię wschodnie.

Stan rzeczy, jakiegośmy się doczekali w Małopolsce Wschodniej za rządów „sanacji moralnej“, staje się tak poważny, że uważam za konieczne zwrócić nań baczną uwagę całej Polski. Informacje, świadczące wymownie o tem, jak źle się dzieje w tych połaciach naszego państwa, podawane są wprawdzie przez prasę narodową do wiadomości ogółu, ale mam to wrażenie, że giną one bez specjalnego efektu w powodzi innych złowróżbnych faktów i nie łączą się w umyśle przeciętnego czytelnika z zagadnieniami pierwszorzędnej wagi, jakimi są być, całość i bezpieczeństwo państwa. Chcę więc z faktów tworzących obecną sytuację w Małopolsce Wschodniej zredzeć piętno lokalności i przypomnieć ich ogólnonarodowe i ogólnopaństwowe znaczenie.

Jeśli mówię tutaj o niepokojącym stanie Małopolski Wschodniej, to nie myślę przez to powiedzieć, że na innych naszych ziemiach wschodnich dzieje się dobrze. Nigdzie się dobrze nie dzieje na wschodnich rubieżach naszego państwa. Skupienie jednak uwagi przedewszystkiem na dzisiejszą Małopolskę Wschodnią jest z wielu względów wskazane. Trzeba przecież pamiętać, że tam właśnie od wielu lat istnieje główne ognisko antypolskiej roboty rusinów, ognisko założone i umiejętnie podsycane przez przewrotną politykę austriacką. Tam, z dopuszczenia Austrii, powstał czysto polityczny ruch „ukraiński“ i stamtąd w odrodzonej Polsce służył ten, z historią i geografją nic nie mający wspólnego, ukrajinizm rozlewa się i przenika do innych ziem wschodnich, na Wołyń, na Polesie i na Chełmszczyznę. Trzeba dalej pamiętać, że polityczni „ukraińcy“ chcą zachodniej, co odpowiada dążeniu do łączenia się z Ukrainą Wschodnią i do utworzenia wielkiego państwa ukraińskiego, sięgającego od Sanu aż po Kaukaz. Na terenie Małopolski Wschodniej skupiają się przedewszystkiem wysiłki naszych wrogów zewnętrznych, myślących o okrojeniu Polski. To też kto chce mieć spokój na wschodnich naszych rubieżach, musi zaprowadzić porządek we wschodnich województwach Małopolski.

Jakież jest tam dzisiejszy stan rzeczy? Nie wchodzę w szczegóły; mam nadzieję, że uczynią to inni, przedstawiając sytuację w różnych dziedzinach życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Mówiąc krótko, stan jest taki, że polskość na tych ziemiach słabnie, kurczy się i cofa. Społeczeństwo polskie rozbite, zdemoralizowane i zatruwane traci ducha, niepewne jest jutro i siebie. Katolicyzm w opresji, chłop polski nie czuje się bezpiecznie, osadnik nie przybywa, lub ucieka, niebezpieczeństwo osadników przeważa w B. B., nieczynnie, traci wszelką powagę i wyzbywa się swej ziemi często na rzecz rusinów, organizacje polskie dawniej tak energiczne, dziś rozbite i zahamowane. Natomiast siła wujającego z Polską ukrajinizmu rośnie z dniem każdym. Rusini wykupują ziemię, nie dopuszczają polskiego osadnika, organizacje ruskie oświatowe i gospodarcze mnożą się i są w pełnym ruchu. Rusini mają pieniądze, mają środki działania, mają nawet broń.

Jeśli tak rzeczy stoją, to mógłby się ktoś zapytać, a cóż na to obóz rządzący? Przecież mamy Polskę niepodległą, mamy rząd podobno silny, który jak niedawno zapewnił nas kategorycznie, że rządy pomajowe systematycznie wzmacniają Polskę na zewnątrz i na wewnątrz. Czy

rząd wie, co się tam dzieje? Przypuszczam, że tak. Jeśli my możemy wiedzieć, skąd i jakie płyną pieniądze na wrogą Polsce robotę „ukraińską“ i bolszewicką, to chyba rządowi łatwiej uzyskać te informacje. Więc cóż rząd robi?

Nie wiem czy te pytania mogą zainteresować dzisiejsze nasze sfery rządzące. Że odpowiadać za nic nie mają ochoty, to wszyscy wiemy.

Śniesznem byłoby przypominać dziś poważnie jego pierwszorzędnym obowiązkiem umacniania polskość w całym państwie, a szczególnie na ziemiach wschodnich. I niechaj nikt nam nie mówi, że rząd dzisiejszy przejrzał już niebezpieczeństwo ukraińskie. Wiem o tem, że są w sanacji pewni ludzie, którzy zrozumieli, że jedynie silne społeczeństwo polskie może dać skuteczny odpór wujającemu ukrajinizmowi. Odruchy jednak i posunięcia tych ludzi nie mogą zmienić ogólnej linii polityki obecnej i są chyba na to, aby trudniej zgadnąć, co się właściwie święci.

Otóż my wiemy, co się święci i czem to wszystko pachnie. My wiemy, że walka rządu z polskim obozem narodowym jest na ziemiach wschodnich osłabieniem polskość; my wiemy, że popieranie stronnictw ruskich w rodzaju Undo, z którem szło się wspólnie przy wyborach, jest wzmocnieniem ukrajinizmu i ułatwianiem roboty niemieckiej i bolszewickiej; my wiemy, że Niemcy chcieliby Polskę okroić nietylko od zachodu, ale i od wschodu i że uśmiechają się projekty autonomiczne i federacyjne. My to wszystko wiemy i nie możemy na to pozwolić, aby się urczywiściły logiczne konsekwencje takiej samobójczej polityki i międzynarodowe pomysł naszej socjalistycznej-radykalnej lewicy.

Wtedy uderkaż na alarm! Naród polski musi sobie poradzić sam, musi odeprzeć niebezpieczeństwo ukraińskie, trzeba, aby cała Polska narodowa i patriotyczna rzuciła się na pomoc osłabionemu i rozbitemu społeczeństwu polskiemu na ziemiach naszych wschodnich, przedewszystkiem w Małopolsce. Stańmy murem przy braciach naszych, dziś ciemiężonych i tworzonych, dodajmy im otuchy, spieszymy uzupełnić ich przereźdzone szeregi, dajmy im środki działania! Tu chodzi nietylko o ich dobro i stan posiadania, ale o dobro i całość Polski. Nie wolno nam stracić ani piędy ziemi z obszaru państwa, któryśmy odzyskali, nie wolno nam zaprzepaścić potężności naszych na wschodzie, niemniej ważnych od Pomorza i Śląska, które pomimo różnic plemiennych, były od wieków ziemią polskimi i takimi muszą pozostać.

J. Bartoszewicz.

17 PUŁK PIECHOTY.

W nocy, z dnia 30-go października na 1-go listopada 1918 r. a więc 11 lat temu zostały rozbrojone oddziały wojsk austriackich. Oficerowie Polacy łącznie z młodzieżą szkolną przystąpili do formowania oddziałów, które stały się zawiązkiem dzisiejszego 17. p. p. Już 17. listopada odchodzą pierwsze kompanie do Lwowa, które w walkach o oswobodzenie miasta wyróżniły się swą bitnością. W międzyczasie sformowano II. i III. baon; sąsiednie powiaty dają liczne ochotniki, tworzy się 2-gi pułk ziemi rzeszowskiej.

W styczniu 1919 r. baony odchodzą na Śląsk Cieszyński przeciw Czechom, a w sier-



DETALICZNIE

KALOSZE	na trykotowej podsz. damskie zł.	9.70
	męskie na ciepłej malin. podsz. zł.	11.—
ŚNIEGOWCE	damskie na podsz. ciepł. wierzch. jersey czar. z aks. wył. i kłamrą zł.	15.50
	damskie, wierzch. z gabard. czarnej lub bronz. z aks. wyłog. i kłamrą zł.	18.—
	damskie, całe z gumy szare czar. lub beige, z przesuw. guzikami czar. zł.	20.—
BUTY	czarne, z przesuw. guzikami czar. zł.	38.—
	zamknięcie zł.	38.—

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE TYLKO MARKI „PEPEGE“ Z PODKOWĄ!

pnia 1919 r. cały pułk zostaje tam ściągnięty. Następnie po krótkim odpoczynku w składzie 6-tej dyw. piech. odchodzi pułk do Wilna. W listopadzie 1919 r. przesunięty pod Baranowicze i Mińsk przechodzi ciężki okres. Surowa zima, brak kwater, stąd konieczność przebywania z ludnością cywilną pod jednym dachem, braki w zaopatrzeniu spowodowały, że stan ilościowy pułku zmniejszał się z dnia na dzień przez choroby.

Wiosna 1920 r. oraz nadchodzące z kraju uzupełnienie, postawiły znów pułk na nogi. — W kwietniu odchodzi pułk nad Berezynę. W czasie kilkumiesięcznego postoju w ciągnym pogotowiu bojowym przeprowadził pułk 15 większych wypadów, z których wypad II. baonu na m. Guta należał do największych i przyniósł pułkowi znaczną zdobycz w karabinach maszynowych i jeńcach.

Dnia 20 maja, początek natarcia rosyjskiego na północ. Pułk ponosi duże straty od ognia artylerji; w kontrofensywie odzyskuje swe poprzednio utracone pozycje.

W wielkim odwrocie wojsk wszystkich z północy 17 p. p. dzieli los wszystkich pułków, krwawiąc się w odwrocie kolejno pod Stoninem, Żelwą, Wołkowyskiem, Świsłoczą, Mordami, traci w tych walkach wielu oficerów i szereg.

W czasie naszej ofensywy sierpniowej, pułk stanowił odwód IV-tej Armji. Wysłany następnie pod Łowem, bierze udział w boju aż do zawarcia rozejmu. Na wyróżnienie tu zasługują ciężkie zmagania się pułku pod Krasnem, Rusilowem, Stronibabami, w których poniósł ciężkie straty, a bitwa w rejonie Krasnego była ostatnią jaką w bojach o utrwalenie granic Rzeczypospolitej toczył żołnierz 17. p. p., mimo że młody, niewyszkolony należycie, nieobeznany z wojną — wstrzymał potężny napór rosyjski, nawzajem sam nacierając — dowodząc swej ofiarności dla odradzającej się Ojczyzny.

W grudniu 1920 r. pod dtwem mjr. Pawłowski-go Jana entuzjastycznie witany przez miasto, wraca pułk do stałego garnizonu w Rzeszowie.

Pragmatyka kolejarzy.

§ 123 — 125 — 126.

Wiec kolejarzy, który się odbył w Domu ludowym (żydowskim) w sprawie pragmatyki służbowej, wypowiedział się za usunięciem niżej przytoczonych par. jako wielce krzywdzących kolejarzy. Przytaczamy we wyjątkach najważniejsze, zaczepione i skrytykowane punkta odnośnych paragrafów:

§ 123.

Min. Kol. może pracownika zwolnić ze służby (p. 3) w razie dwukrotnej, co najmniej w odstępie jednego roku bezpośrednio po sobie następującej niedostatecznej kwalifikacji służbowej.

§ 125.

Min. Kol. może pracownika nieetatowego w ciągu lat 15-tu od czasu przyjęcia, a pracownika etatowego w ciągu lat 10-ciu, według swego uznania i bez podania powodów usunąć za trzymiesięcznym wypowiedzeniem.

§ 126.

Wrazie reorganizacji P. K. P., tudzież w przypadkach, gdy zajdą okoliczności, nie pozwalające ze względu na dobro służby na dalsze zatrudnienie pracownika, Min. Kol. ma prawo przenieść w stan nieczynny każdego pracownika, o ile nie można zastosować postanowień § 125.

Wiec kolejarzy zajął stanowisko co do § 123, że pracownika w razie kwalifikacji niedostatecznej usunąć nie można, jednak należy go przydzielić do innej gałęzi służby. § ten więc należy usunąć, a w najgorszym razie zmodyfikować w powyższym sensie.

Nie możnaby nic mieć przeciw temu, aby u nowo wstępujących kwalifikacje obostrzyć, bo wówczas dwukrotne niedostateczne kwalifikacje w jednym roku, mieć nie będą miejsca.

Najwięcej jednak rozgoryczenia i najenergiczniejszy protest wywołał § 125 usunięcia pracownika po 15-tu względnie po 10 latach „bez podania przyczyn”. Rozumiemy usunięcie w drodze dyscyplinarnej, jak się to praktykuje we wszystkich urzędach, lecz bez podania przyczyn oddaje się pracownika w zupełną samowolę władz przełożonych, nie dając mu żadnej drogi obrony. Weźmy przykład, że do rządu, a tem samem do Min. Kol. przychodzi wyłącznie socjaliści, lub inne stronnictwo. Chcąc mieć sobie cały personal oddany, nie potrzebują podawać przyczyn, mogą wszystkich pracowników o innych przekonaniach politycznych usunąć. Z jednej strony państwo byłoby narażone na milionowe straty w formie odpłaty, lub emerytur u osób młodych i zdolnych do zajęć zawodowych; z drugiej każdy pracownik żyłby w niepewności, w ciągłej obawie utraty posady i nędzy dla siebie i rodzin, w pracownikach zabiłoby się wolność przekonań, wytwarzałyby się charaktery giętkie, co w interesie dobra społecznego nie leży.

Uważamy zatem, że stanowisko kolejarzy za zupełnym wyrzuceniem tego paragrafu jest zrozumiałem.

W § 126 „Min. Kol. może przenieść każdego pracownika w stan nieczynny, ze względu na dobro służby”, nie odbiega wiele od § 125 i nie dziwimy się, skoro owo „dobro służby” można różnie interpretować, że kolejarze są za usunięciem, lub bodaj zmianą tego paragrafu.

Z powyższego wyluszczenia wynika, że pismo nasze widzi krzywdy, jakie z wydanej pragmatyki personalowi kolejowemu grożą, a wychodząc z naszego stronnictwa narodowego uważamy, że to niezadowolenie służby w jednej z najważniejszych gałęzi użyteczności publicznej, do konsolidacji społeczeństwa nie doprowadzi.

Dlatego też uważamy za słuszne masowe protestowanie kolejarzy, o ile ono odbywa się, jak w państwie praworządne i demokratyczne, praworządnie. Nie wahać się jednak twierdzić, że specjalnie w dzisiejszych czasach, pójdzie wspólne, nawet w tej wspólnej sprawie, Kolejowców polskich ze Związkiem Zawodowym Socjalistycznym, nie było koniecznym. Powtarzamy, cośmy już powiedzieli, że K. P. mogli na wiecu i powinni stawać w obronie swoich praw, mogli identyczne uchwalić rezolucje, ale samodzielnie. Powinni to uczynić tak w interesie własnym, partyjnym, jak i z tego względu, że dzisiaj właśnie P. P. S. łączy się nie tylko z radykalnymi Stronnictwami chłopskimi, ale nawet z Bundem żydowskim, u których interes państwa na dalekim stoi planie. Przecież stronnictwa radykalne publicznie odgrażają się kołami i kłonicami. Obowiązkiem obywateli jest obrona swoich praw i krytyka rządu, ale nie wolno nawet zdała przykładą ręki do pracy tych stronnictw, które w interesie partyjnym byłoby zdolne do wywołania zamieszek, lub nawet przewrotu krwawego, od czego Bund żydowski by nie był.

Z tym apelem zwracamy się do Kolejowców Polskich.

Dola urzędników państwowych.

W dniu 1 listopada b. r. w lokalu SUPRP. w Warszawie rozpoczęły się obrady Zarządu Głównego SUP. przy licznych udziałach członków, reprezentujących wszystkie skupienia urzędnicze całej Rzeczypospolitej.

Na podstawie sprawozdania, złożonego przez Komitet Wykonawczy, obejmującego wszystkie dziedziny działalności Stowarzyszenia, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos prawie wszyscy obecni.

Punkt ciężkości obrad spoczął w sprawozdaniu z zakresu spraw zawodowych. Prawie wszyscy mówcy w dyskusji podkreślili, iż sytuacja w jakiej znajdują się szerokie rzesze pracowników jest nie do zniesienia. Nędza gospodarcza mająca swój bezpośredni powód w płacach, pozostających znacznie poniżej poziomu minimum egzystencji znajduje swój tragiczny wyraz w monstualnem wprost zadłużeniu, sięgającym niejednokrotnie wysokości kilkumiesięcznych poborów.

Wypadki, że urzędnik nie pobiera faktycznie pensji, która mu jest w momencie wypłaty zabierana, na spłatę różnych rat i zaliczek jest na porządku dziennym. Mnożą się też w zastraszający sposób potrącenia sądowe jako skutek niehonorowania weksli. Życie kulturalne zostało sprowadzone do minimum.

Niewypłacanie zaległego dodatku mieszkaniowego, mimo iż legalność i słuszność tego postulatu była wielokrotnie przyznana, wywołuje silne rozgoryczenie. Urzędnicy nie mogą zrozumieć dlaczego na pokrycie wydatku pierwszo-

rzędnego znaczenia dla państwa brak jest funduszy. Nie mogą zrozumieć dlaczego kwestja ich bytu, chleba, nauki i ubrania ich dzieci postępuje z reguły za innymi kwestjami nawet mniejszej doniosłości.

W dyskusji zwracano również uwagę, iż postulaty w dziedzinie stosunków prawnych urzędników, których realizacja w niczem skarbu państwa nie obciążałaby również są lekceważone.

Z ubolewaniem wskazano na ostatnie oświadczenie premiera p. Świąłskiego, jako na dowód niezrozumiałego niedoceniającego grozy sytuacji przez szefa rządu.

W toku dyskusji wysunięto wniosek, mający wszelkie szanse uchwalenia, a wzywający organa wykonawcze Stowarzyszenia do zastosowania ostatecznych środków, zmierzających do realizacji słusznych postulatów urzędniczych.

Musztarda po obiedzie.

Na posiedzeniu rady gmn. w dniu 17-go paźd. br. wybrano komisję celem ustalenia dzielnic miasta przeznaczonych pod budowę zakładów uważanych za szkodliwe dla zdrowia.

Art. 321 rozp. Prez. z lutego 1928 brzmi: Zakłady przemysłowe, które z powodu wykonywanego w nich przemysłu mogą narazić sąsiadów na szkody i specjalne uciążliwości z powodu hałasu, wycieków i tp. powinny być wznoszone w przeznaczonych na ten cel dzielnicach lub poza obrębem osiedli.

Art. 322. Wznoszenie zakładów wymienionych w art. 321. jest dopuszczalne w dzielnicach przeznaczonych na ten cel w drodze uchwały rady gmn. zatwierdzonej przez władzę.

Zaznaczamy, że zupełnie analogiczna była ustawa austriacka i że ona obowiązywała do czasu wydania ustawy polskiej.

Ustawę austriacką znał niewątpliwie Zarząd gminy, i powinien sobie zdawać sprawę przy nadawaniu koncesji, czy dotyczący zakład jest możliwy w tem lub owem miejscu ze względów higienicznych, sanitarnych, spokoju, porządku i bezpieczeństwa publicznego, na teraz i na przyszłość.

Kto udzielił koncesji na założenie fabryki Zweiga? Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że w miejscu tem fabryka stać nie powinna. — Co do terenu tzw. Druckerówki, od sądu wzdłuż Wisłoka na dół jesteśmy zdania, że wogóle nie powinien on być zabudowanym. Gmina powinna go była wykupić, a mogła to była uczynić za marne pieniądze, aby w przyszłości, jeżeli nie my, to następne pokolenie mogło być na niem założyć mały park z bulwarami nad Wisłokiem. — Przed nadaniem koncesji Zweigowi całe to miejsce stało pustką, a zaczęło się zabudowywać w ostatnich czasach. — Jedną z trosk włodarzów miasta powinno być danie miastu w ramach możliwości jak największą ilość płuc. Gdzie Rzeszów ma płuca? Czy ma je w mieście przy braku kanałów, przy cuchnących dołach kloacnych, przy zgniłej Mikołce? Czy ma je w zawilgoconym przez staw ogrodzie miejskim? Ma dopiero hen poza miastem na Przybyszówce. Nie zapominajmy, że ma ogród koło pomn. Mic-

Ameryka i Amerykanie

Skreślił na podstawie jednorocznej obserwacji stosunków

X. Dr. Józef Jałowy

(Ciąg dalszy.)

Hammonn Indiana.

Nadto od siebie ofiarował kilkadziesiąt dol. jako remunerację za pracę, za rekolekcje, które miałem potem u niego. We wtorek bowiem dnia 6 marca zacząłem rekolekcje dla 3 zakonu, głosząc po 3 nauki dziennie; skończyłem rekolekcje w sobotę; ludzi chodziło dość dużo — niektóre osoby przyjeżdżały i z pobliskiego East Chicago.

U X. Hosińskiego, który mi ofiarował zresztą u siebie stałą gościnę, czułem się jak w domu; rozmowy bardzo serdeczne prowadziłem z X. Proboszczem jak i jego asystentem X. Bożym, młodym ale bardzo rozumnym kapłanem. Odwiedziłem także jego mamusię w East Chicago.

Szczególnie mię zainteresował stosunek duchownych do swej władzy, biskupa diecezji Nolla. Ów biskup, dawniej redaktor, na stolcu biskupim nadal propaguje w prasie swe myśli.

Przypomniały mi się tu słowa X. kardynała Piffła (Wiedeń): „Bez gazety nie mógłbym już diecezję kierować”. Tak i biskup Nols, co tydzień wydaje swój „Głos Niedzielny”, ale co ciekawsze, to ta miłość, z jaką on się zwraca do swych diecezjan nieraz co tydzień, przedkładając im sprawy swoje: radości i krzywdy.

Przypomniał mi się stosunek sp. Kono-packiego († 1920) do swych parafjan, gdzie ów

często a także w niedzielę dzielił się swemi troskami i radościami parafjalnemi, zaznaczając, że on to powinien robić jako ojciec rodziny. Żeby jeszcze coś powiedzieć o tym stosunku kleru i do wiernych, to jest on w Ameryce o wiele swobodniejszy. Jest bliższy najpierw dzięki środkom komunikacyjnym. Każdy ksiądz ma telefon i biskup z księdzem lub ksiądz z biskupem załatwia wiele spaw n. p. nieraz i jurysdykcji telefonicznie, odpowiadając na prośbę księdza jednym słowem: o r a i t — zgoda, dobrze. Każdy także ksiądz ma auto, a więc zajeżdża do biskupa za godzinę to jest zwykła porcja podróży. Czyni to także biskup sam, zajeżdżając jako zwykły gość bez żadnej ceremonji do księdza na pogadankę; to czyni, co czyni u nas biskup w mieście, w swej stolicy, odwiedzając nieraz księży. Duchowieństwo jak i cała diecezja zna się dobrze. Ja połowy kapłanów nie znam w diecezji przemyskiej, bo się z nimi nie spotykam, tam się wszyscy księża znają i swoje sprawy wspólnie omawiają.

Jeszcze jedno mię zaintrygowało z rozmowy o biskupie Nollisie w Hammona. Biskup wydawał w piśmie stronicę polską, dokładał do niej znaczne sumy. Prowadził tę stronicę X. Gandan.

Smutno mi jeno było, iż już po moim odjeździe dowiedziałem się, iż X. Hosińskiemu ojciec umarł w Sont Bend.

Parafja tamtejsza, której towarzystwa i bilans rocznych dochodów i rozchodów przytoczyłem, prowadzona jest dobrze, towarzystwa liczne i pracujące, do 3 zakonu zostało przyjętych kilka osób przez X. Hosińskiego.

W sobotę 16/3 po obiedzie odwiedziłem mego brata Nawracaja, p. Bochnowskiego, p. Trełę, rozmawiałem chwilę z p. Zasków-

skim z East Chicago, w Gary odwiedziłem p. Krupę, Antosia Berka i jeszcze jednego Nawracaja, a raczej jego żonę za Wiackiem, bo sp. Michał Nawracaj już umarł.

Poczem wróciwszy do East Chicago, wieczór zajeżdżałem do Hegewish, gdzie miałem na drugi dzień mieć dwa kazania u X. Nowickiego.

Hegewish.

X. Nowioki, jeden z organizatorów sprawy polskiej w czasie wojny, informował mnie o wielu kwestjach na wychodźstwie, związanych z ogromem prac, podejmowanych przez Wychodźstwo na rzecz Polski. Wspomniał mi o tej pracy już raz X. Olszewski, proboszcz Piotro-Pawłowa, ozdobiony orderem Polonia Restituta, dowodząc, że rząd polski faktycznie nie przestał istnieć i w czasie niewoli.

I kiedyśmy my w Galicji lub w Królestwie Polskiem, gdzie było, jak w Galicji, nieco swobody językowej i kulturalnej, już godzili się na te hasła: „Przy tobie stoimy cesarzu [adres konserwatystów w r. 1848 do cesarza Franciszka Józefa I († 1916)], to tu na wychodźstwie polska myśl była najsilniejszym żywym narodem bez kompromisów. Oni tj. wychodźcy, a szczególnie ci w Ameryce nie uznawali cesarzów za swych panów, ale uznawali jako wysłannik ich myśli patriotycznej ukryty i tajny rząd polski, urzędujący w Hermentcji i po rozbiórce Polski, w czasie powstania i przy schyłku XIX wieku i w początkach XX wieku bezpośrednio przed wojną.

Toż nic dziwnego, że myśl jednej niepodległej Polski tu najwcześniej się wyłoniła tako realna polityka, podczas gdy u nas ciągle jeszcze były orientacje.

c. d. n.

Z ruchu Stronnictwa Narodowego.

W niedzielę dnia 17 bm. odbędzie się w Rzeszowie
Zjazd Okręgowy Stronnictwa Narodowego

z następującym programem:

- 1) o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym.
- 2) o godzinie 10 w Sekretarjacie Zrzeszeń Katolickich przy ul. Zamkowej obrady Rady Okręgowej S. N.
- 3) o godzinie 1 zebranie delegatów i mężów zaufania w sali Sokoła, na którym wygłoszą referaty:
 - a) prof. Dr. Stroński Stanisław, poseł na sejm.
 - b) prof. Rymar Stanisław, Prezes Zarządu Dzielnicy Krakowskiej.

Do wzięcia udziału w Zjeździe zaprasza członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego

ZARZĄD OKRĘGOWY S. N.
W RZESZOWIE.

UWAGA! Karty wstępu na zebranie wydaje Sekretarjat między godziną 8-11.

kiewiczza, lecz jaki, pożał się Boże. A przecież Rzeszów liczy conajmniej 10 tys. dzieci i młodzieży, która siedząc w wielkiej części w dusznych, wilgotnych, ciemnych i przepelnionych izbach, a nawet norach, potrzebuje bezwzględnie bodaj przez parę godzin zaczerpnąć świeżego powietrza. Wychowujemy karłów fizycznych i nie zdajemy, a raczej nie chcemy sobie zdawać sprawy, gdzie i w kim głosne zawinie. A Druckerówka leżała pod nówem zawinie do połowy miasta; udzielenie koncesji Zweigowi tego niemal wyłącznie zastuga.

Drugi obiekt w wyraźnej sprzeczności tak z ustawą polską, jak i dawną austriacką to fabryka gwoździ Lichta i Ska przy ul. Jagiellońskiej. O tej już pisaliśmy. Nadmieniamy, że fabryka ta potrzebuje miesięcznie około 2 wagony kwasu siarczanego, że pary z tego kwasu rozpościerają się w promieniu kilkudziesięciu metrów. Słyszymy, że szkoły na Wygnańcu, sąsiedzi a nawet wojsko mają wystąpić z zażaleniami do województwa o usunięcie tej fabryki.

Czyja zastuga udzielenia koncesji Lichtowi i Sk., jeżeli nie obecnego wóldarza miasta. Dzieci idące do szkoły na Wygnańcu, rodzice tych dzieci i mieszkańcy niech wiedzą, komu mają dziękować za szkodliwe i trujące wyziewy tej fabryki.

Tak w jednym, jak i w drugim wypadku winujemy nadto tutejsze starostwo. Jeżeli bowiem burmistrz nie chciał się poddać, jeżeli ich chciał kaptować, lub płacić weksle wyborcze, starostwo powinno było znieść taką uchwałę rady i koncesji wzbronić. Czy na podstawie choćby tych wypadków nie mamy prawa Rzeszowa nazwać Moj-Rzeszowem, boć to przecież aż nadto bije w oczy uprzywilejowanie żydów na niekorzyść ludności chrześcijańskiej, która te dzielnice zamieszkuje.

Musztarda po obiedzie.

Lud wiejski w obronie wiary i religji.

Od czasu powstania Polski przyzwyczajaliśmy się do dziwnego u nas systemu. System ów da się streścić w słowach, wypowiedzianych przez polityka francuskiego Talleyranda: „Trzeba wszystko zniszczyć, aby na tem budować.“

Zaczęto niszczyć wszystko. Wzięto się i do religji. Kamień węgielny wielkości Polski zaczęto odrzucać, odsuwać; doszło do tego, że w ostawionej rewolucji Sejm i Senat podpisał na naród samobójczy wyrok w postaci zniesienia okólnika p. Bartla, który to wyrok był wstępem do usunięcia religji ze szkoły.

Nie dziwić się. Przecież ongiś sejm podpisał wyrok na rozbiór Polski, a Reytanów niewiele się znalazło.

Protesty w całej Polsce, stanowisko rządu oddaliły zakusy masonerii i komunizmu, a tem samem oddaliły wyrok na Polskę, którą dawno postanowiono rozłożyć podobnie jak Rosję. Opamiętała się najpierw część inteligencji — za nią poszła większa część nauczycielstwa i przeprowadziły uchwałę w związku, że są pewne rzeczy, których tykać nie wolno i nie trzeba, nietylko ze względu na dobro dusz, ale ze względu na dobro państwa i Ojczyzny.

Dziś zaczyna się opamiętywać, prowadzony dotąd paskudny demagogów lud wiejski.

Opamiętał się Piast, marszałek Daszyński wystąpił po męsku w obronie krzyża, który chciano z boiska usunąć. A dziś lud wiejski zaczyna po wiecach gwałtownie się domagać zmiany kierunku polityki w stosunku do wiary i do Kościoła.

W ubiegłą niedzielę (27/X) odbywał się w domu żydowskim wiec Stronnictwa Chłopskiego (Plutowcy). Mener ich p. Dąbski zaczął ujeżdżać sobie na religji. duchowieństwie i t. p.

Ale tym razem lud dotąd bezkrytyczny zareagował: „Panie pośle, pan powie dlaczego jest tyle biedy w kraju. Daj pan spokój religji i wierze, powiedz pan dlaczego wy politycy wtrącili ojczyznę, lud, naród, w nędzę, biedę. — Niech pan o tem powie“. Cześć ci ludu polski za słowa obrony.

Są wiece jak sobory, synody, zjazdy kongregacji duchowieństwa, na których się mówi, jakby ludowi ująć ciężaru nie buduje się czasem kościołów, nie poprawia się ich, bo się widzi dziś i przedtem nudę ludzką.

A przytem są pewne rzeczy jak wiara, jak religja, których ruszać na wiecach nie trzeba i nie powinno się. Dobrześ ludu zrobił, że stanął w obronie imienia Bożego — to ci policzonem będzie i nagrodzonem.

Kamień, który odrzucono, religja katolicka stanie się nietylko podstawą szczęścia duszy, ale wielkości całej Polski.

Idź dalej ludu polski w swym pochodzie i żądaj dziś na wsiach artykułu: „Religja katolicka jest religją państwową.“

ROZGRYWKA Z SEJMEM.

Na dzień 31 paźdz. zwołał P. Prezydent Rzeczypospolitej Sejm na zwyczajną sesję tzw. budżetową. Otwarcia Sejmu oczekiwano z napięciem wielkiem, ponieważ jego wakacje trwały zadługo, a w kraju wytworzyła się taka sytuacja polityczna, że większość sejmowa stanęła w ostrej opozycji do Rządu. Poszczególne kluby postanowiły nawet wystąpić z wnioskiem o wyrażenie votum nieufności obecnemu gabinetowi. Miała być rozpatrywana sprawa min. Czechowicza i zamknięć rachunkowych za rok 1927/1928.

Nic dziwnego, że w społeczeństwie interesowano się wielce nadchodzącą sesją i dały się słyszeć nierządno zdania, że w sytuacji naszej przyniesie listopad coś nowego. Jedni mówili, że w tym miesiącu skończy się sanacja, inni, że nastąpi rozwiązanie Sejmu. Tymczasem nie trzeba było czekać listopada, gdyż już dzień 31 paźdz. przyniósł niespodziankę. Było nią to, że marsz. Daszyński nie otworzył sesji. Niedługo potem, gdyż 5 listopada P. Prezydent Rzeczypospolitej odroczył Sejm na 30 dni.

Szczegółowy przebieg wypadków.

Na kilka minut przed otwarciem posiedzenia Sejmu w dniu 31 paźdz. przybyło do gmachu Sejmu około 100 oficerów i utworzyli podwójny szpaler.

5 minut potem przybył minister wojny Piłsudski i przeszedł przez szpaler do pokoju ministrów.

O godz. 4-tej udali się przewodniczący klubów sejmowych do marsz. Daszyńskiego i zapytali jak zamierza wobec tego postąpić?

Marszałek Daszyński oświadczył, że nie otworzy posiedzenia, dopóki Sejm nie będzie uwolny od wojska. Marszałek Sejmu zwrócił się do ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego, który odpowiedział, że niema na to wpływu.

Wobec tego posłał Marszałek Sejmu urzędników kancelarji sejmowej do oficerów z żądaniem usunięcia się z gmachu. Ci odpowiedzieli, że przyjmują żądanie do wiadomości i pozostali nadal.

Stanowisko Marszałka Sejmu zaakceptowali przewodniczący klubów, przyczem nie protestował przedstawiciel klubu sejmowego BB. poseł Radziwiłł.

Około godz. 5 Marszałek Sejmu wysłał przez swego sekretarza list do p. Prezydenta Rzeczp. następującej treści:

Zarządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 X. br. kontrasygnowanego przez p. Premjera Kazimierza Switalskiego o zwołaniu sesji Sejmu nie mogę wykonać, ponieważ o godz. 4 po poł. wdarło się przemocą do gmachu Sejmu przeszło 90 uzbrojonych oficerów, którzy na moje żądanie opuszczenia gmachu sejmowego odpowiadają odmownie i pozostają w pobliżu sali posiedzeń Izby poselskiej.

Podpisano: Ignacy Daszyński, Marszałek Sejmu m. p.

O godz. 5:15 do gabinetu Marszałka Sejmu przybył p. Piłsudski i zażądał otwarcia posiedzenia Sejmu w ciągu 20 minut.

Marszałek Daszyński odpowiedział odmownie.

Sytuacja nie została wyjaśniona. Oficerowie pozostali w westybulu.

Po godz 5-tej marszałek Piłsudski w towarzystwie pułk. Becka udał się do gabinetu marszałka Sejmu Daszyńskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę. Rozmowa miała przebieg dramatyczny.

Marszałek Piłsudski zainterpelował marszałka Daszyńskiego, dlaczego nie otwiera posiedzenia Sejmu.

Marsz. Daszyński oświadczył, że wśród zaistniałych warunków tego uczynić nie może.

Marszałek Piłsudski: Czy to pańskie ostatnie słowo?

Marszałek Daszyński: Tak jest.

Na tem rozmowa się zakończyła, a marsz. Piłsudski w towarzystwie min. Prystora opuścił gmach sejmu, a wychodząc miał powiedzieć „dureń“.

W dniu 4 bm. pismem P. Prezydenta Rzeczypospolitej został Sejm odroczone na 30 dni. To zestawienie smutnych faktów omówimy w następnym numerze.

PODSŁUCHANE.

— Słyszał Pan, a może Pan widział?

— Nje, nic a nic. Byłem wprawdzie na jednego u Wicusia, ale że to było zaraz z rana nikogo nie spotkałem.

— A bo widzi pan mówił mi Strzykałski, że podobno Tygrys czuł się obrażony strasznie na Wilczyńskiego, że ten niby ciągle go obmawia i dawno już mu się odgrażał — aż wczoraj nie wytrzymał i palnął go żelazną laską po głowie i to w obecności Strzykałskich.

I pomyśl pan sobie, ktoby się był spodziewał. Taki porządny człowiek. Czasem tylko naciągnął kogoś na jakieś podanie, lub koncesję a poza tem do rany przyłożył — czasem i zafundował, ale i sam wypił z flaszki przyniesionej z jakiejś libacji.

Wprawdzie mówiono mi, że gdyby go był uderzył w puls byłby go zabił, ale przecież tak się nie stało.

I na kogo się porwał, osobę powszechnie znaną, radcę miejskiego wielce wszędzie cenionego, inteligenta. Żeby chociaż nie po głowie — a tu masz. Mówię panu człowiek nieobliczalny.

Wilczyński odgrażał się z początku, że zrobi doniesienie do prokuratora, lecz potem widocznie się rozmyślił, albo dał się przekonać, że przecież nie warto o byle co robić awantury, bo jeszcze pomyślałby kto, że między nami niema zgody. Szczególnie ta „Ziemia“ wykrzykuje, że nasi się żrą raz o to, drugi o owo a pan sam wiesz, że to nieprawda. Przecież właśnie za to nasz Patron dostał order. Że tam czasem trafi się awantura a Strzykałski obiecuje wszystkich prać po pysku to rzecz zwyczajna nie tylko w naszym mieście. Czego właściwie ta „Ziemia“ chce nie rozumię — powinni ją raz na zawsze skonfiskować mielibyśmy spokój, a tak ciągle uważaj co mówisz i co robisz, bo zaraz napiszą.

— Ale, ale, czy panu nie mówiono nic przy padkiem o Poznaniu. Bo tam podobno coś nie tego — no, coś nie wszystko w porządku. Coś mówią o jakichś pieniądzech magistrackich, spirytusie, kiełbasie, rachunkach kwitach.

Ale do widzenia, do widzenia, muszę już uciekać, jak się dokładnie wypytań, to powiem panu, na drugi raz.

NADESŁANE

Podziękowanie.

WP. Drowi Hinzemu, dyrektorowi szpitala, wyrażam na tej drodze prawdziwą wdzięczność za szczęśliwe przeprowadzenie operacji, nadmiar troski i starań, podczas całej choroby mi okazanych. — WP. Drowi Maurerowi dziękuję bardzo za łaskawy współudział, położony na wyżynie dobroci serca i niezastudzonej, a głęboko odczutej przyjacielskości.

R. Kudrzański.

KRONIKA

Z ruchu abstynenckiego. Miejscowe ugrupowania abstynenckie rozpoczęły swoją pracę powakacyjną z całym rozmachem i już dziś mogą się wykazać wcale pokaznym plonem. Pięć zebrań plenarnych z odczytami, 1 wiec w sali Sokoła i tamże jeden odczyt a nadto kilka zebrań Zarządu i odczytów na peryferiach miasta — to w naszym stosunkach i ramach miastwie dwóch miesięcy więcej niż dużo.

Na teren pracy wysuwają się nowi pracownicy. Na wiecu 29/9 br. przemawia prof. Cypriś i prof. Brach, a przemawiają swobodnie z zapalem czem dowodzą, że nowy ten dział nauki zdążyli już opanować i ukończyć. Inni, jak p. Inż. Królikowski i p. Dyr. Kulpińska nawet w Jaśle z wielkimi powodzeniem i uznaniem szerzyli zasady trzeźwości.

Obecnie w cichości przygotowuje się wielki kurs przeciwalkoholowy dla szerokich warstw naszego miasta, a w szkołach propaguje się tzw. „Złota Księga”. O tych dwóch ostatnich imprezach, jak również ostatnich występach p. Mikołaja Skiby na terenie Rzeszowa, napiszemy osobno.

Uroczysta Akademia z okazji 11 letniej rocznicy niepodległości urzędza w niedzielę, dnia 10 bm. Teatr Ludowy w sali „Sokoła”. Początek o godz. 8:30. Oprócz obrazu dramatycznego pt. „Dziesiąty pawilon” składają się na program produkcje „Lutni” i orkiestry 17. p. p. Słowo wstępne wygłosi Ks. Dr. Jałowy.

W sprawie kościoła seminarjalnego. Na rozkaz Kurji Biskupiej kościółek seminarjalny rozszerzono. Będzie on wynosił około 30 m. długości, 10 m. szerokości w nawach, 19 m. w kaplicach. Ksiądz Prałat Nawal Tokarski odstąpił bezinteresownie i życzliwie dalszą część gruntu pod budowę. Miejsce już rozpalowano. Oglądaliśmy z uciechą we śróde przepiękny obraz, jak młodzież seminarjalna pod kierunkiem prof. Wróbla kopała z werwą dół pod wapno, które ma nadejść z Krakowa w tych dniach. Przytem młodzież modli się przy wspólnych okazjach o wybudowanie kościółka.

Ustawicznie pytających co słycać z wysłaniem sprawców bicia szyb zawiadamiamy, że nie zostali wykryci. Natomiast materiał dowodowy (dwuceglowe kamienie) zostały przez woźnego odniesione do komisariatu.

Z Reduty. Wesoła farsa francuska „Pan naczelnik — to ja”, która obiegła wszystkie sceny budząc wszędzie wesołość i śmiech, ukaże się na scenie Sokoła 9 bm. PP. Hrebenda, Lewandowski, Lipczyński, Komorowski, Sosnowski i inni jakoteż PP. Skrzyńska, Zembatowa, Mottłówna, Żubińska i Majchrzycka zapewniają szczerze powodzenie a publiczności kilka godzin niefrasobliwej rozrywki. Przepominamy, że początek przedstawienia o godz. 8:30.

Konsekwencje. Oświetlenie niektórych ulic pozostawia barzo dużo do życzenia. Dla przykładu, że ul. Asnyka oświetlona 5 lampami podczas, gdy Grunwaldzka, dwa razy dłuższa, również pięcioma. W nocy na ul. Asnyka świecą się wszystkie lampy, podczas gdy na ul. Grunwaldzkiej tylko dwie i to o słabszej sile, a przecież ruch mają jednakowy. Dlatego też auta wyprawiają szpiłki reflektorów na głównych ulicach, oślepiając przechodniów, chociaż im przy reflektorach pełnych jeździć nie wolno. Specjalne zdolności okazuje jakieś auto prywatne, którego Nr. podamy do wiadomości władz, o ile tych harców świetlnych nie zaprzestanie.

Nie wolno zajmować miejsca w pociągu bez biletu. Władze kolejowe uprawnili konduktorów do nakładania doraźnych kar pieniężnych na pasażerów przekraczających przepisy. Na zasadzie tych uprzedzeń ukarano w ciągu tygodnia grzywnami po 5 zł. 300 osób na dworcach warszawskich za nieuprawnione zajmowanie miejsc w pociągach.

Rzeszów — Tarnobrzeg. Z inicjatywy okręgowego Towarzystwa rolniczego w Kolbuszowej odbył się ostatnio zjazd delegatów wszystkich zrzeszeń rolniczych całego powiatu w liczbie około 600 osób. Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa rolniczego w Kolbuszowej, Ks. kanonik Dunajewski. Po wygłoszeniu fachowych referatów z dziedziny rolnictwa, uchwalono na zjeździe kilka rezolucyj w sprawie obecnej niekorzystnej koniunktury dla rolników, oraz w sprawie dokończenia budowy kolei Rzeszów — Kolbuszowa — Tarnobrzeg.

Żałować należy, że P. Minister Składkowski nie zainteresował się zadrzewieniem miasta. Prawda, że przed rokiem zasadzono drzewka wzdłuż niektórych ulic, ale i prawda to, że gdy w zimie niektóre niezabezpieczone zmarły, wycięto wszystkie i zdrowe. Kosztyki drucziane pozawieszane w mieście na słupach... na pokaz... tego roku więcej światła dziennego nie zobaczyły — poco? Wszak p. Minister nie prędko do Rzeszowa przyjedzie — Prawda?

Co słycać ze stadionem sportowym? Takie pytanie słyca się prawie na każdym kroku. A no, odpowiedź mogłoby dać tylko starostwo i szefostwo P. W. Ciekawych prosimy o trochę cierpliwości a postaramy się wyłożyć im wkrótce kawę na ławę.

Co grają kina? Kino „Wanda” wyświetla wspaniały film pt. „Rapsodja Węgierska”. W rolach głównych Villy Fritsch i Lil Dagover.

Kino „Muzeum” wyświetla przepiękny dramat pt. „Grzechy Ojców”. W roli głównej Emil Jannings.

Domowa medycyna. Bez czarny obecnie dojrzał. Z jagód gotować powidełka bardzo skuteczne dla osób mających za mała rucha. Łyżka powideł rozpuszczona w szklance wody czyści żołądek, pędzi urynę i działa korzystnie na nerki. Sok z bzu czarnego wyłożony z jagód i zaprawiony cukrem (na funt soku pół funta cukru), gotowany przez 2 godziny i zlany po wystygnięciu do butelek znakomicie czyści krew i nerki.

Uwaga! Właściciele drzew morwowych! Kto posiada drzewa morwove świeże zasadzone, albo stare i zamierza zająć się hodowlą jedwabników niech poda zaraz nast. dane: miejsce-

wość, ilość drzew oraz ich wiek, drzewa czy krzewy, data zasadzenia, imię i nazwisko oraz zawód właściciela. Dane te będą służyły przy udzielaniu hodowcom pomocy ze strony rządu oraz ze strony Związku Instruktorów Jedwabnictwa. Informacje nadsyłać pod adresem: Ks. Kisiel Kapelan garnizonu Rzeszów.

Ukazała się w księgarniach powieść **Z. Grodeckiego** pt. **Bołko śmiały w Przemyślu**. Powieść ta oparta na źródłach historycznych a zwłaszcza na Długoszu, pisana barwnie stylem archaicznym o fabule nader interesującej przedstawia życie z dziejów Przemyśla z r. 1071 a nadto świetną charakterystykę bohaterskiego króla Bolesława Śmiałego i jego długi pobyt w Przemyślu. Oprócz tego porusza kwestję dotąd nieznaną ani przez historyków, ani przez powieściopisarzy nie uzyskaną tj. niewolnictwo w Polsce a wreszcie faktami historycznymi udowadnia przynależność Przemyśla i Grodów Czerwieńskich do Polski. Z tych względów zasługuje na poparcie i rozszerzenie zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej. Nie nuży, lecz przykuwa czytelnika, tak, że się czyta jednym tchem. Główny skład w Administracji „Ziemi Przemyskiej” Przemyśl. Cena 1'50zł. z przesyłką pocztową 1'65zł.

SKŁADNICA KÓŁEK ROLN. W RZESZOWIE

poleca

SUKNA rakszawskie i bielskie

na płaszcze, ubrania i bundy

KOCIE białostockie i rakszawskie

Po cenach konkurencyjnych!

Po cenach konkurencyjnych!



SPRZEDAM

170 morgów polskich (96 h.) ziemi z ogrodem i domem mieszkalnym — przeważają łąki i las — majątek odpowiedni na gospodarstwo mleczne — przepływa rzeka rybna. Hipoteka czysta. 7 km. od stacji kol. i szosy. Cena przeciętnie 750 zł. hektar. Zgłaszać się Kowel Apteczna 9 Fryderycy.

TYSIĄCE

chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, et vetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dra Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej.

Adres: Liszki - Apteka.

Jakób Oko ur. 1905 r. w Trzebusce unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nisko.

**PRENUMERUJcie
Ziemię Rzeszowską.**



NA SEZON ZIMOWY

W WIELKIM WYBORZE I PO PRZYSTĘPNYCH CENACH

Żakiety, polowery, swetry i kamizelki, damskie i męskie, sweterki, rajtuzki

dzieć. Bieliznę tryk. wełnianą (Jaegera).

POŃCZOCHY, SKARPETKI WEŁN.

REKAWICZKI

wełniane i skórzane z poszewką

oraz sarnie.

Szale jedwabne i wełn.

CZAPKI SPORTOWE

Bieliznę męską i damską poleca firma:

Kazimierz Salwach

W RZESZOWIE, Kościuszki 8 (róg Grunwaldzkiej).

REKLAMOWE

Kalendarze ściennie na rok 1930

posiada na składzie

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, Rzeszów

3-go Maja 7 (naprzeciw poczty).